

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Przedsiębiorcy a ochrona pracy.

Przed laty powiedział pewien uczoney francuzki: historia, wciąż uczy nas, ale my się od niej niczego nauczyć nie chcemy. I rzeczywiście uwaga ta jest ze wszech miar słuszna. Tylko współczesny ruch robotniczy, tylko socjalna demokracja stanowi chlubny wyjątek, starając się zawsze z prądów i zjawisk dziejowych wyciągnąć korzyści praktyczne. Burżuazja, klasy panujące robią wprost przeciwnie, chociaż polityka i ekonomia dała nieraz dobitne i dotkliwe lekcje historii, to jednak koła te, a z nimi i rządy, nie omijają żadnej okazji do popadania wdawne błędy.

Historia uczy nas, że niewola polityczna wolnego ludu nie da się nigdy na stałe utrzymać, i prowadzi zawsze do wybuchów, nieraz krwawych. Pomimo to w Niemczech widzimy jak całe klasy społeczne nie przebierają w środkach, byle tylko masy wydziedziczone i narody podbite w niewoli i ucisku utrzymać. Wiadomo, że odgrodenie ściami od reszty świata kraju, niezbyt hojnie uposażonego od przyrody, musi pociągnąć za sobą upadek ekonomiczny i zmniejszenie dobrobytu; pomimo to parlament niemiecki stanie się wkrótce teatrem niecznych zabiegów przedstawicieli klas posiadających, którzy wysiła całe swe krasomówstwo, by przez jak najwyższe cła granicę dla wwozu obcego zamknąć.

W obu wypadkach widzimy niesłychane lekceważenie nauk historii i karygodne zapoznanie wszelkiego doświadczenia. Tak samo rzecz się ma z ochroną pracy i ze stanowiskiem przedsiębiorców względem tej ostatniej. Wprawdzie wszyscy uznają, że ochrona pracy jest dziś rzeczą nieodzowną, ale skoro tylko mają być uchwalone jakie nowe prawa ochronne, słyszeć się daje zaraz zgodny chór fabrykantów: „tych obciążeń, tych ograniczeń przemysł nasz nigdy nie wytrzyma.“

Nawet fabrykanci, osobiście nie zainteresowani, czują się w obowiązku zapobiedz, by nie rozwijano dalej zasady, którą wszyscy uznają za słuszną. Dziś przemysł domowy pozabawiony jest wszelkiej ochrony pracy. Robotnicy się jej domagają. Przeciwno temu występują nietylko właściwi przedsiębiorcy, ale i Związek centralny wielkich przemysłowców (wspomnij czytelniku Bueck'a, 12 000 marek, prawo cuchthauzowe i inne „reformy“).

Poniższe słowa mają być właśnie krótką lekcją historii ku nawróceniu opornych nieuków.

Z początkiem 19 wieku zaczęto zaprowadzać maszyny w wielkim przemyśle angielskim. Maszyny kosztują dużo; aby tkwiący w nich kapitał dobrze się opłacał przedłużali fabrykanci dzień roboczy, żeby maszyny nie stały próżno. Praca trwała 18, 20 godzin dziennie, jednakowo mężczyźni, kobiety i dzieci! W 1830—1840 roku robotnik angielski pracował średnio 90 godzin na tydzień. Klasa robotnicza zaczęła wskutek tego upadać i wyradzać się na ciełe i obyczajach. Czasy te opisał we wstrząsających słowach jeden z mistrzów i założycieli dzisiejszego socjalizmu, Engels, w dziele p. t. „Położenie klas pracujących w Anglii“. Opinia publiczna domagała się wielkim głosem interwencji (wmieszania się) prawodawstwa. Rząd zrozumiał, że w jego własnym interesie leży ukrócenie nieograniczonego wyzysku, rujnującego zdrowie i siły ludu.

Pod obrady parlamentu przyszedł pierwsze prawa fabryczne; zaraz fabrykanci rozpoczęli zaciętą walkę przeciwko projektowanemu ograniczeniu dnia roboczego. Wytoczono wszystkie możliwe dowody, nie brakło nawet pomocy uczonych ekonomistów, którzy stanęli po stronie przedsiębiorców. Izba niższa parlamentu trzęsła się od ognistych mów. „Prawa te, wołano, burzą najświętsze interesy kraju; są najgorszym środkiem, jaki kiedybądź ubrano w formę prawa; jest to niczem nieuzasadnione wtrącanie się

rządu do życia ekonomicznego, rujnujące cały przemysł krajowy“ itp. Ze słów tych bije zacięta nienawiść przedsiębiorców przeciwko reformom, rozbudzona troską o zagrożone zyski. Próbowano też, jak to i teraz bywa, poruszyć robotników przeciwko prawom ochronnym; wmawiano ludziom, że rząd chce tylko podejść robotników; przeszkadzać im w zarobkowaniu, że będzie to „powrotem do niewolnictwa“, gdy praca będzie ograniczona do pewnych godzin.

Ale cały ten opór, wszystkie mowy i dowody nie mogły osiągnąć; zabójcze skutki bezgranicznego wyzysku zbyt były oczywiste. Dzień roboczy ograniczony został z początku do 12, potem do 11 i wreszcie do 10 godzin, praca kobiet i dzieci została zakazana, o ile się to tylko dało. Wkrótce przekonano się, że ograniczenie dnia roboczego wcale nie pociągnęło za sobą zmniejszenia produkcji, a było nadzwyczaj korzystne dla klas pracujących. Fabrykanci, pomimo praw ochronnych zbagacali się wciąż, To też opozycja, przedtem tak gwałtowna, zamilkła niemal zupełnie i następne rozszerzenie przepisów ochronnych prawie że nie napotkało oporu. W Anglii dziś we wszystkich prawie gałęziach przemysłu dzień roboczy trwa 9 godzin, a w górnictwie częściowo nawet 8, licząc w to zjazd i wyjazd. Praca kobiet i dzieci w wielu zawodach znikła zupełnie. Pomimo to przemysł angielski rozwinął się wspaniale i dziś jeszcze panuje niepodzielnie na wielu polach rynku wszechświatowego.

To samo miało miejsce w Ameryce i w Australii. I tam egzystują surowe przepisy ochronne, zarobki są duże, a dzień roboczy krótki; wszystko to niezmiernie przyczyniło się do rozwoju przemysłu. W 1893 r. założono w Nowym Jorku 59 fabryk odzieży, a 17 000 osób, żyjących z pracy domowej, musiało rzucić ten sposób zarobkowania; pomimo takich ograniczeń przemysłu domowego, konfekcja rozwinęła się doskonale i pobila konkurencję niemiecką.

W Niemczech widzimy to samo, prawa ochronne, ubezpieczenie robotników od wypadków, choroby i na starość i związane z tem koszty i ciężary wcale nie zaszkodziły przemysłowi, który dokonał w ostatnich latach niesłychanych postępów.

Jak marnie i głupio brzmią wobec tego lamenty przedsiębiorców, że krawcy domagając się ograniczenia pracy domowej, wstrząsają podstawy całego przemysłu konfekcyjnego!

Nie, panowie przedsiębiorcy! Ulepszajcie urządzenia waszych zakładów, zastosujcie się do techniki współczesnej, idźcie za postępem czasu a ochrona pracy przyczyni się tylko do lepszego rozwoju przemysłu, jak to było gdzieindziej.

Robotnicy zaś będą wtedy mieli czas na to, by w wyższym stopniu korzystać ze swoich praw i stanowiska w społeczeństwie, będą się więcej czuli ludźmi, a nie bydlętami.

Nie damy się wtrącić w nędzny byt śląskiego tkacza i stawiamy śmiało nasze żądania, chociażby to miało zagrażać wygodzie przedsiębiorców.

Państwo ma bezwarunkowo obowiązek wtrącić się tam, gdzie domaga się tego dobro publiczne; musi zapobiedz temu, by część ludu pracować musiała w sposób podkopujący zdrowie jednostki i życie rodzinne. Robotnicy, zatrudnieni w przemyśle domowym, nie odstąpią ani na chwilę od swego żądania: Ochrony pracy domowej.

Bezrobocie i ośmiogodzinny dzień roboczy.

Już blisko od półtora roku zaczęła się obecna kryzys przemysłowa, miesiąc za miesiącem podają statystyczne dane wzmagające się bezrobocie. Napróżno oczekiwali robotnicy przez lato zmiany na lepsze; lato się skończyło a przed nami stanęła straszna, nieubłagana zima, zapowiadająca powiększenie się szeregów będących bez pracy a tem samem powiększenie się biedy i nędzy robotniczej.

I słusznie stawiają niektórzy pytanie: „któż temu winien?“ — Przecież my robotnicy najmniej zawinili!

Winien jest w części dzisiejszy ustrój społeczny, który nie pozwala robotnikowi każdemu pracować, kiedy tenże chce, ale tylko o ile go potrzebuje. Praca nie jest wolną, lecz zaleźną od dzisiejszej gospodarki kapitalistycznej. Tak długo więc jak pracujący zależeć będą od ustroju kapitalistycznego i sposobu produkcji, tak długo też bezrobocie stanie się nieodzownem następstwem bezmyślnej produkcji, nie zważającej na potrzeby, ale tylko aby ciągnąć jak największe zyski.

Powiedzieliśmy powyżej, „że w części“ tylko, bo gdyby robotnicy chcieli, to z pewnością o wiele byłoby inaczej i ze swej strony mogliby położyć tamę szalonej gospodarce dzisiejszej.

Krocie tysięcy robotników do dziś dnia głusi są na wołania światlejszych swych towarzyszy, którzy co dzień im przypominają wartość organizacji i walkę klasową. Sto tysięcy wydały organizacje zawodowe na agitacje przeszłych lat, aby obojętnych zjednać do wspólnych szeregów, do walki o polepszenie bytu. Jakżeż mało usłuchało głosu, że na własnej skórze odczuwają skutki swej obojętności.

Gdyby te milionowe zastępy pracujących były w czas się przyłączyły do silnej organizacji, jaką są związki zawodowe; gdyby sko-

jarzone myślą wspólnego działania i wspólnej walki, czyż, pytamy się, byłoby możebnem, aby nastąpiły czasy takiej biedy i nędzy, jaką dzisiaj cierpieć muszą tysiące naszej braci?

Upłynął już pierwszy lat dziesiątek, jak świadomi robotnicy postanowili jako najprzedniejsze żądanie klas pracujących 8-godzinny dzień pracy. A cóż dotąd w tym względzie poczyniły masy robotnicze? Po części ani się jeszcze zastanowiły nad ważnością tego żądania.

Rok rocznie organizacje robotnicze święcą „1 maja“, ale z jakim poświęceniem i ofiarą zawsze tylko ta część robotników, którzy pojęli swe klasowe stanowisko. Reszta obojętna i głucha, a nawet jeszcze nieczuła, gdy towarzyszy tych prześladowa i na śmierć głodową skazują.

Są ludzie, którzy dla robotnika, nie więcej nie mają, jak tylko umieją powiedzieć: „Módl się a pracuj“, i niestety znajdują oni najwięcej posłuchu i tysiące bezmyślnych idzie za nimi i na nie więcej nie zważa. I zdarza się, że przy nędznej zapłacie po 14 i 15 godzin pracują dziennie, aż przyjdzie czas, że robota ustanie i oni siły swe stracili. Naraz ujrzą się na bruku, bez środków do życia, skazani na śmierć głodową lub żebractwo, wtenczas biadają i narzekają na świat i ludzi, nie pomną że sami sobie winni.

Dziś udowodnioną jest rzeczą, że wszędzie tam, gdzie najdłużej pracują, najniższą pobierają zapłatę, że tacy robotnicy zarabiają zaledwie tyle ile potrzeba jest do najnędzniejszego utrzymania się przy życiu. Przytem nadmienić wypada, że długa i przeciągła praca najwięcej podkopuje zdrowie i życie pracującego, że przedwcześnie robi go niezdolnym do pracy a co główna, że tak pracujących dwóch robotników odbiera chleb trzeciemu. Jeżeli to sobie człowiek choć z trochę rozsądkiem rozważy, to przyjdzie do przekonania, jak wielką szkodę sobie i swej współbraci wyrządza i wyrządzał, pracując nad siły i dłużej. Dla tego też organizacje robotnicze, jakimi są związki zawodowe, wzięły sobie za najprzedniejszą zasadę, aby dążyć do zniesienia czasu pracy, bo na tej drodze jedynie widzą możliwość, aby zapobiedz strasznym bezrobociom, jakie właśnie obecnie przechodzi klasa robotnicza.

Przeprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego, jest coś tak wzniosłego, że robotnicy już dla tego samego powinni wszystkie swe siły w tym kierunku łączyć i gromadzić. Wywalczenie 8-godzinnego dnia roboczego dla wszystkich robotników i we wszystkich krajach stanowi najważniejszy krok na drodze do wolności dla proletariatu robotniczego.

Prześladowanie Związków zawodowych.

Prawie codziennie w organach fachowych i gazetach robotniczych czytamy, że jakiś burmistrz lub komisarz wynalazł któryś z paragrafów, aby związkom zawodowym robić trudności. Zdarza się, że urzędniczna taka nie mająca najmniejszego pojęcia o dzisiejszym postępie i rozwoju, napuszony swą władzą, dopuszcza się nadużyć, które wyższej władzy trudno pogodzić z istniejącymi przepisami prawa. Gdyby Zarządy związków zestawily wszystkie nieprawnie rozwiązane zebrania, konfiskaty i rozporządzenia, to wcale pokażna liczba by się zebrała, a zarazem wykazałoby się, ile to pieniędzy przez postępowanie takie na próżno z kas związków wydawać trzeba.

Najwięcej zastosowaniem jest, uniemożliwienie zebrań robotniczych, ileż to trudności stawiają, zanim wydadzą pozwolenie policyjne, niejedynemu zarząd filialny często najskrupulatniejsze śledztwo przebywać jest zmuszony, indygaacje o najmniejsze drobności, a jak się tem nie odstraszy i na swoim postawi, że pozwolenie musi być udzielone, wtenczas rozpoczynają się intrygi, u posiadacza sali i gospodarza lokalu. Gospodarze są zwykle o tyle zależni od władz, że ta może im skrócić pozwolenie otwarcia szynku o kilka godzin wieczorem, co tymże zazwyczaj wielkie przynosi straty. Pod tą groźbą też zwykle gospodarze cofają swe przyrzeczenia co do wynajęcia sali, a łaknące wiedzy rzesze robotnicze stoją przed zamkniętymi drzwiami. Jeżeli jednak gospodarz jest człowiekiem z charakterem i umie stanąć w obronie swych praw, wtedy tyle szukają przyczyn i powodów, aż wreszcie zakażą zebrań, bo lokal z tych a tych powodów na to nie stosowny.

Krieger-, Turn- i Gesang-Vereiny używają nieraz lokali, w których się formalnie duszą jak śledzie, ale o to się nikt nie pyta, niechno robotnicy użyją lokalu, którego drzwi może nie otwierają się na zewnątrz, już lokal niestosowny, a dopiero jeżeli się z dziesięciu więcej zebrało, jak według zapatrywania policyj-łokal pomieścić może, zebranie podlega rozwiązaniu.

Przeszkody robione na zebraniach mówcom i referatom przez przedstawicieli władzy tak często się powtarzają, że pewnie każdy z naszych czytelników miał sposobność sam ich się dosłyszeć, że zbyteczne, aby o nich wspominać. Dość powiedzieć, że zdarzają się najkomiczniejsze sceny między przedstawicielem władzy a referentem lub przewodniczącym.

Niezliczone kary pieniężne i areszta spadają na zarządy za domniemane przestępstwa, które prawie, że uniknąć niepodobna i dopiero powołanie się do sądu, powstrzymują zbytnią gorliwość władz policyjnych. O powstałe zmydy i szkody interesowanych naturalnie nikt się nie troszczy. Sprawiedliwym byłoby tu, aby sądy skazały na nie zbyt gorliwych urzędników, jak to miało nie dawno miejsce w Magdeburgu, gdzie policyjant po ciwilnemu fortelem, że chce odszukać swych krewnych, dostał się na zabawę towarzysztwa robotniczego i na mocy tego denucyował Zarząd o publiczną zabawę. Sąd nietylko że zwolnił Zarząd od winy i kary, ale koszta nałożył na policyjanta. Taka nauczka z pewnością przydałaby się niejednemu.

Przed niedawnym czasem w Wronkach, małej miejscinie w Poznańskim, uznano ogólny statut związku murarzy, który obowiązuje w całych Niemczech, za niedostateczny. Sprawa dotąd jeszcze nie załatwiona, bo Zarząd związku postanowił przejść wszystkie instancje, aby wykazać bezpodstawność żądania policyi tamtejszej.

W Brunświku zaczęły władze uważać związki zawodowe za instytucje zabezpieczeń prywatnych i zastosowują do nich prawo, któremu instytucje takie podlegają. A że zarządy tamtejszych filii związkowych o rozporządzenia te się nie troszczyły, zaczęto filie rozwiązywać i majątek i ksiąŜki konfiskować. Widoczna z tego, że władze w Brunświku chcą tylko utrudniać rozwój związków, gdyż od Nowego roku zaczną w Niemczech obowiązywać nowe prawo o instytucjach prywatnych zabezpieczeń, w którym wyraźnie zastrzeŜono, że takie wsparcia, jakiego udzielają związki zawodowe, nie wolno nwać jako zabezpieczenie, podlegające temu prawu.

Wszystko to cośmy powyŜej wspomnieli, przyczynia się do tego tylko, aby związkom zawodowym utrudnić zbawienną ich pracę, dziwić się przeto nie można, że w kołach robotniczych szerzy się rozgoryczenie przeciw władzom, które robotnikom ukrócają prawa, nadane konstytucyjnie dla wszystkich obywateli państwowych. Posłowie partii robotniczej upomną się teŜ z tego powodu w najbliższej sesji parlamentarnej i zawezwą rząd rzeszy, aby raz położył koniec postępowaniom, któremu brak wszelkich podstaw prawnych.

Przegląd robotniczy.

— **PołoŜenie rynku roboczego** w Niemczech według sprawozdania berlińskiego „Der Arbeitsmarkt“ w miesiącu paŹdzierniku o tyle się pogorszyło, że na jedno otwarte miejsce, dwóch robotników bez roboty przypada. Podczas gdy w paŹdzierniku roku zeszłego na 100 otwartych miejsc było 135,3 bez pracy, to w tym roku w paŹdzierniku na 100 otwartych miejsc

przypadało 198,1 poszukujących pracy. W tymże miesiącu roku zeszłego liczba członków kas chorych o 1,2 procent się podniosła, tego roku zaś o 1,6 procent się obniŜyla. Z powodu obniŜenia zarobków, ustała na rynkach krajowych chęć kupna, co znowu spowoduje jeszcze większe rozpuszczanie robotników.

— **W Poznaniu**, pomimo, jak donosiliśmy w zeszłym numerze, w paŹdzierniku pozostało blisko 2000 robotników bez pracy, to jednak magistrat miasta uznał, że w Poznaniu bezrobocia niema i niepotrzeba przedsiębrać robót koniecznych, aby ulżyć nędzy robotniczej.

— **Komisja murarzy i cieśli na Poznań** i okolice przypomina kolegom, że od 15 listopada rb. obowiązuje podług taryfy robotniczej z dnia 1 kwietnia rb. ośm i pół godzinna praca. Od 16 do 30 listopada obowiązuje 7 i pół godzinna praca dzienna, a od 31 stycznia 1902 r. 7-godzinna praca dzienna. Towarzysze murarze i cieśle w Poznaniu wiedzą ile pracy ich to kosztowało, że jakakolwiek taryfę posiadają, więc teŜ bacznie przestrzegać będą, aby uchwały w niej zawarte po wszystkich budowlach zastosowano.

— **W Berlinie** odbyło się w poniedziałek. 18 t. m. ośm zgromadzeń robotników pozbawionych pracy, na których przemawiali posłowie socjalno-demokratyczni. Berliński „Vorwärts“ w sprawozdaniu o zebraniach tych zaznacza imponującą powagę i spokój biorących udział, których na 15.000 podaje. Przyjęto rezolucję wzywającą państwo, kraje i gminy do rozpoczęcia robót publicznych. Oprócz tego zaŜadano utworzenia państwowych biur pracy.

— **Związek piekarzy** przyjął przez powszechne głosowanie 1623 głosami zaprowadzenie wsparcia dla członków będących bez pracy, 801 głosów było temu przeciwnych. Razem z powyŜszym wsparciem zapro-

O wartości towarów.

JeŜeli się cofniemy do tych czasów, w których wieśniak sam swoje zboŜe w Źarnach męł na mąkę, z której równieŜ sam piekł chleb, to przypomniemy sobie, że i len był w domu przędzony, a nie w fabryce, a i suknia w domu bywała przygotowana. A zatem wtedy jeden i ten sam człowiek był to rolnikiem, to młynarzem, to piekarzem; jeden i ten sam człowiek spełniał z początku pracę rolnika, potem pracę tkacza, a wreszcie i krawca. Samo się przez się rozumie, że ten sam człowiek sam rąbał drwa w lesie, potem był cieślą przy budowie swej chaty; był więc jednocześniej i leśnikiem, i drwalem, i cieślą, i stolarzem. Jednym słowem, jeden i ten sam człowiek spełniał wtedy rozmaitego rodzaju prace, które dziś wydają się nam zupełnie do siebie niepodobnymi. Z tego jednak, że jeden i ten sam człowiek był w stanie wykonać na przemian tyle rozmaitych rodzajów pracy, jak to z naszego przykładu o wieśniaku widzieć można, otóż z tego jasno widzimy, że wszystkie te rozliczne prace nie są niczem innym, jak rezultatem jednej i tej samej ludzkiej siły robocznej.

We wszystkich wyŜej wymienionych produktach: w płótnie, w sukni, w stole i t. p. zawarty jest inny rodzaj pracy, jednakże gdy się bliŜiej przypatrzymy tym różnym rodzajom pracy, to zobaczymy, że różnica będzie to jedynie większa, lub mniejsza ilość pracy ludzkiej. Praca znajduje się w każdym produkcie, a ponieważ możemy ze sobą porównywać tylko rzeczy jednego gatunku, a z drugiej strony towary te mają mieć jednakową wartość zamienną, wypływa więc z tego, że praca ludzka, która jest wszystkim tym towarem wspólna, stanowi właśnie to, co nazywamy wartością zamienną.

W towarach wszakŜe znajduje się nie tylko wartość zamienna, ogólnie mówiąc, lecz także pewna oznaczona ilość tej wartości zamiennej, to jest taka, a nie inna ilość tej wartości. Ponieważ zaś podstawą wartości zamiennej jest praca, a zatem w towarach musi tkwić i określona ilość pracy ludzkiej. Czemże mierzy się praca?.. Ilość pracy człowieka mierzą czasem, który na jej wykonanie użytym został; możemy więc oznaczyć ile godzin roboty tkackiej zawiera się w płótnie, a ile godzin roboty krawca zawiera się w sukni. Inną jest wszakŜe robota tkacza, niż krawca; praca rolnika łatwiej się nauczyć daje, niż ta, która stanowi zajęcie autora lub uczonego. W kaŜdej godzinie pracy tkacza lub stolarza znajduje się cząstka czasu, użytego na naukę rzemiosła; godzina pracy stolarskiej jest zatem dwa razy więcej złożoną, niż godzina pracy parobka wiejskiego, który kaŜdej nauki dla swego rzemiosła nie potrzebował. Wyraźniej jeszcze występuje ten stosunek przy pracy uczonego. Ten ostatni zmuszony jest używać lata całe dla nabycia ogólnego wykształcenia, później przez całe miesiące oddaje się specjalnym studjom, dopóki nie będzie w stanie napisać dzieła, które to pisanie jest pracą, wymagającą zaledwie kilka godzin czasu. W tych niewielu godzinach tkwią jednakŜe wszystkie inne godziny pracy, poprzednio użyte na studia, a zatem jedna godzina pracy autorskiej równa się na przykład 10 godzinom zwykłej pracy ludzkiej.

Musimy na tem miejscu zwrócić uwagę na to, co w nauce nazywa się pracą wykwalifikowaną, i na to, czem tego rodzaju praca różni się od pracy zwyczajnej. Zwykle odróżniają pracę zwyczajną od tak zwanej wyŜszej czyli wykwalifikowanej pracy, to jest pracy, która wymaga poprzedniej nauki. KaŜda praca którą kaŜdy człowiek zdrowy bez poprzedniej nauki,

wadzano dodatek do wsparcia w razie choroby i pośmiertelne. Składki tygodniowe podwyższono od 1-go stycznia 1902 r. z 30 na 40 fenygów. — Regulamin do powyższych wsparć postanowił zarząd i wydział wspólnie opracować i wejdzie on w życie z rozpoczęciem wypłaty uchwalonych wsparć, co 1 stycznia 1903 r. nastąpi.

— Takie samo głosowanie odbyło się w **Związku siodlarzy**, lecz wsparcia członków pozostających bez pracy nie przyjęto; postanowiono tylko składki tygodniowe o 5 fen. od 1 stycznia 1902 r. podwyższyć.

— **Żałoba krajowa.** Podczas ostatniej żałoby krajowej w Niemczech urządziło sobie w Berlinie towarzystwo robotnic drukarskich przejażdżkę parowcem. Teraz otrzymali uczestnicy od prokuratora oskarżenie za wystąpienie przeciw prawu o żałobie krajowej z roku — 1745!

— **Żołnierze niemieccy**, którzy byli na wojnie w Chinach, powróciwszy teraz do kraju i udekorowani orderami nie mają co robić, gdyż panujący kryzys ekonomiczny nie tak łatwo pozwala im znaleźć zatrudnienie. W Berlinie zamierzają odbyć zebranie i uchwalić petycję do cesarza o pośrednictwo w pozyskaniu pracy, oraz aby im się wystarano o jakieś posady rządowe. Podobno, jak donosi jedno z pism holenderskich, mieli żołnierze niemieccy, którzy brali udział w wyprawie chińskiej, tak zasmakować w wojnach zamorskich, iż obecnie wielu z nich werbuje się do armii holendersko-indyjskiej.

— **Zamówienia państwowe.** Jak gazety donoszą, postanowiło ministerstwo robót publicznych w Prusach pomnożyć na kolejach żelaznych ilość wagonów tak osobowych jak i towarowych. Ogólnie ma być zamówionych 724 wagonów, które 10.500.000 marek kosztować będą.

bez terminowania, jak to mówią, wykonać może, uważaną jest jako praca zwyczajna. Każda zaś praca, która wymaga mniej lub więcej długiej nauki nazywa się wyższą pracą. Praca wyższa czyli wykwalifikowana wytwarza w jednym i tym samym przeciągu czasu więcej wartości zamienną, niż to może zrobić praca zwyczajna. Możemy to zobaczyć na przykładzie.

Przypuśćmy, że ktoś dostał od rządu polecenie wykonać jakiś bardzo skomplikowany przyrząd i że po wielu próbach nieszczęśliwych, oraz po trzyletniej pracy udaje mu się wreszcie wykonać poleczone mu zadanie. Wtedy możemy ze słuszością twierdzić, że ten ktoś pracował nad swym przyrządem trzy lata, — bo w przyrządzie tym tkwi czas roboczy trzech lat, a zatem ma on wartość zamienną pracy trzechletniej.

Jeżeli czeladnik ślusarski potrzebuje trzy lata czasu na naukę, by mógł następnie zrobić zamek, to może on także powiedzieć, że w tym zamku tkwi w pewnym stopniu praca trzech lat. Ale nasz czeladnik nie zatrzyma się na zrobieniu jednego zamka, jeno wciąż będzie zajęty robieniem zamków. Jeżeli więc potem potrafi wykończyć dwa zamki dziennie, to w każdym zamku tkwić będzie pół dnia roboty. Ale teraz zastanówmy się, bo ktoś może pomyśleć, że pierwszy zamek wart jest trzy lata pracy, a drugi, trzeci i następny zamek tylko pół dnia pracy. Rzecz się ma tak: nasz ślusarz, dzięki swym trzem latom nauki doszedł do tego, że może wykończyć zamek przez pół dnia roboty. Nie trzeba więc mówić, że w pierwszym zamku, który on wykończy, tkwi cała trzechletnia praca nauki, a w następnych zamkach już nie więcej, tylko czas roboczy, niezbędny na zrobienie jednego zamka; przeciwnie mówić trzeba,

— **W Berlinie** poszukiwało prezydium policyjne kobiety, któraby za wynagrodzeniem 500 marek rocznie, czuwała nad rodzinami, biorącymi dzieci na wychowanie. Dotąd zgłosiło się przeszło 1200 kandydatek na powyższą posadę.

— **Brodnica.** Gdańscy robotnicy, którzy staraniem tamtejszego biura pracy, otrzymali zatrudnienie przy budowie kolei do Hławy, złożyli pracę, bo przedsiębiorca dawał im żywność, z której nie byli zadowoleni.

— **W Jena** w słynnej fabryce instrumentów optycznych, Karola Zeiss, gdzie zaprowadzony jest ośmiodzinny dzień roboczy i gdzie robotnicy biorą udział w zyskach, wypłacają w tym roku 10 procent diwidendy czyli 165.000 marek robotnikom.

— **Ukarana opieszałość.** W pewnej gminie pod Magdeburgiem pracodawca nie zameldował zatrudnionego u niego robotnika do kasy chorych. W czasie zimy robotnik tak sobie nogi odmroził, że dotąd do pracy nie jest zdolnym. Miejscowa kasa chorych była zobowiązana chorego tylko przez 13 pierwszych tygodni leczyć i utrzymywać, lecz równocześnie była uprawniona, ponieważ pracodawca robotnika do kasy nie zameldował, od tego pracodawcy zażądać wyłożonych kosztów itp. Pracodawca zatem zapłacił około 80 mk. do kasy, mniej więcej tyleż za lekarstwa i około 200 mk. musiał zwrócić kasie za lekarza.

— **Polacy w Danii.** Korespondent „Gazety Polskiej“ z Kopenhagi donosi, że w roku bieżącym było około 7000 robotników polskich na zarobku w Danii. Przeciętnie płacono im po 2—3 korony dziennie, oprócz mieszkania i opału. Traktowani są robotnicy polscy dobrze i sami dobrze się sprawują. To też zamawiają ich pracodawcy z roku na rok.

że w każdym z zamków, które on wykończy, prócz czasu niezbędnego na wykończenie zamka, tkwi także i częśćka tego czasu, który on zużył na wyuczenie się rzemiosła. Jaką jest ta częśćka, to trudno określić, bo nie wiadomo, ile zamków robi nasz ślusarz w swem życiu; możemy tylko powiedzieć, że pewna częśćka tego czasu tkwi. Z tego więc wynika, że w zamku, który wymaga na jego wykończenie tylko, dajmy na to, sześć godzin, tkwi pewna częśćka czasu więcej, przypuśćmy tyle, że wypada wszystkiego razem siedem godzin. A zatem w sześciu godzinach pracy ślusarskiej więcej się wytwarza, niż w sześciu godzinach zwyczajnej pracy, niewymagającej żadnej nauki poprzedniej.

Tym sposobem szczególne rodzaje pracy sprowadzić można do mniejszej lub większej ilości ogólnoludzkiej pracy; ilość ogólnoludzkiej pracy, mierzona czasem i zawarta w towarze, tj. w stałej formie, tworzy zatem oznaczoną ilościowo wartość zamienną produktu.

I tak: wartością zamienną jest „ogólna praca ludzka, mierzona podług czasu“ i zawarta w towarze.

Przypuśćmy teraz, że nasz tkacz, wyrabiając następne 20 łokci płótna, odpoczywa sobie i wykończy je w przeciągu czasu dwa razy dłuższego, niż zwykle. Gdyby jednak wymagał za to dwóch sukien od swego sąsiada, to otrzymałby zapewne następującą odpowiedź: wszystko mi jedno, ile godzin spędziłeś przy tej robocie; ja wiem, że przecięciowo wykończyć ją można w przeciągu tylu a tylu godzin, a zatem twoje 20 łokci płótna mają tylko taką wartość jak gdyby w przeciągu tego właśnie czasu zrobione zostały, to jest ile warta twoja praca w przeciągu tego właśnie a nie dłuższego czasu. A. Schramm.

(Dokończenie nastąpi).

Z pobjowiska pracy.

— W Stassfurcie w Saksonii. Z powodu wstrząśnienia ziemi i załamania się szybów spotkało wielkie nieszczęście tamtejsze rodziny górnicze. 80 górników zostało zasypanych, z których 60 wydobyto zaraz mniej lub więcej poranionych, reszta poniosła śmierć, gdyż teraz wydobywają tylko samych trupów.

— W fabryce papieru w Podgórze pękł kocioł parowy. Jeden robotnik zabity, dwóch śmiertelnie rannych.

— Z Pocahontah (stan Wirginia) w Północnej Ameryce donoszą, że wybuchł tam olbrzymi pożar w kopalni, skutkiem zbyt dużego rozgrzania się drutów przewodu elektrycznego. Pożar objął wkrótce całą kopalnię i spowodował dwie eksplozje. Kopalnia zawałiła się. Z gruzów wydobyto 25 górników ciężko pokaleczonych, tudzież kilkudziesięciu lekko rannych i poparzonych. Pożar trwa dotychczas.

Z Górnego Ślązka.

— **Bytom.** Obecnie zaczyna się i na Górnym Ślązku szerzyć brak pracy, którego dotąd mało co odczuwaliśmy, coraz to więcej zarządy kopalń oddalają robotników z roboty, tak że liczba pozostających bez pracy z dniem każdym wzrasta. Panujące bezrobocie jest dwójakiego rodzaju, najpierw, że skrócono czas pracy i w tygodniu każą świętować; dzieje się to przede wszystkim w hutach i właściwie tam też zastosowanym być może. W drugim wypadku rozpuszczają robotników zupełnie. Tylko w hutach cynku pracują dawny czas pracy i bez świętowania w tygodniu, ale dawniejszych robotników odprawiają a przyjmują robotników z Galicji, których też umieszczają w mieszkaniach, należących do zakładów hutniczych, przez co robotnicy tutejsi zmuszeni są z nich się wynosić, co przy panującym tutaj braku pomieszczeń dla robotników straszną staje się plaga. Już teraz mnożą się podania do gmin i zarządów komunalnych o wsparcia, bieda między ludźmi się wzmaga w zastraszający sposób, a bezsumienni pracodawcy jeszcze z ludźmi się bawią, bo jakżeż to nazwać można, jeżeli dziś przyjmują świeżych robotników, a jutro dawniejszych odprawiają. Tu na Górnym Ślązku, na stosunkowo małej przestrzeni, jest 130.000 górników i hutników, a przytem jeszcze wielka ilość innych robotników, jeżeli więc rozpuszczania ludzi dalej trwać będą, to nastanie tu taka nędza, jakiej i najstarsi ludzie jeszcze nie pamiętają, a szczególnie przez to, że robotnicy tracąc pracę, muszą zarazem opuszczać mieszkania, które należą do zarządów kopalń lub hut. Zarządy miast i władze mało dotąd czyniły, aby brakowi mniejszych mieszkań zapobiedz, teraz też z tego powodu, najwięcej będą miały kłopotu, jeżeli nie będą chciały, aby nędza robotników nie przybrała groźne rozmiary. H.

— **Król. Huta.** Od kilku tygodni w fabryce kół tutejszej huty wypadły dwie szychty tygodniowo — w sobotę i poniedziałek. Od tygodnia pracują robotnicy cały tydzień, ponieważ fabryka otrzymała znaczne zamówienia.

— **Naczelnik górnictwa Vogel** pojechał na Górny Śląsk, aby rewidować kopalnie i urządzenia dla dobra robotników. Robotnicy nie wiele się z tych rewizji mogą spodziewać, kiedy już naprzód rozgłaszają gazety, że p. Vogel jedzie na rewizje. Gdyby pan ten niespodzianie przyjechał na Górny Śląsk i tak robotników się wypytywał i badał, toby mu się dopiero oczy otworzyły!

Strejki.

— W fabryce kapeluszy Rabat i Guttman we Wrocławiu zaprzestano 48 kapeluszników pracy, ponieważ chciano obniżyć zarobki o 33¹/₃ procent, prócz tego jeszcze mieli robotnicy odbierać zapłatę dopiero wtenczas, gdy już kapelusze idą do składu, co przy urządzeniach w tej fabryce 3—4 tygodni trwa. Fabryka nowości te zaprowadziła nagle, a więc postąpiła sobie bezprawnie, dla tego też robotnicy od razu zaprzestali pracy. Jak wrocławskie pisma ogłaszają, miało 18 b. przed urzędem pojednawczym nastąpić porozumienie, między pracodawcą a robotnikami.

— **Sześć set górników** złożyło na szybie „Wintersgrün“ w Saksonii pracę, gdy zarząd kopalni bez powodu kilku górnikom wypowiedział pracę.

— **Z Neusattel** w Czechach donoszą, iż w ubiegłą środę po południu w tamtejszej kopalni węgla, w jednym szybie, 115 górników porzuciło pracę. Gdy kierownik szybu, inżynier Burger, znany wyzyskiwacz, zagroził strejkującym wydaleniem, został przez robotników obity kijami i lekko zraniony. Sprowadzono wojsko i żandarmów, celem strzeżenia „porządku“.

— **Górnicy w Francji** zamierzają urządzić generalny strejk i w tym celu odbywają się różne konferencje, głosowania i t. d. Górnikom chodzi o spowodowanie rządu, aby ciału prawodawczemu przedłożył prawa, któreby górników chroniły od nadmiernego wyzysku oraz zapewniały starym i pracą zmarnowanym, gdy pracować nie będą mogli, jakieśkolwiek utrzymanie. W niektórych okręgach górniczy już pracy zaprzestali. Naturalnie że rząd francuzki, dbający zawsze o dobro kapitalistów sprowadził wojska które mają strzedz ich „własności“.

Dzienniki donoszą, że w Dover odbyła się konferencja członka parlamentu angielskiego, socjalisty Pickarda, z posłami socjalistycznymi francuskimi, Lamendinem i Baslym. Przedmiotem narad była kwestya, w jaki sposób przeszkodzić przywózowi węgla angielskiego do Francji, w razie wybuchu strejku generalnego górników francuzkich.

Dalsze wiadomości, głoszą, że deputowany Basly ogłasza złożone na międzynarodowej konferencji górników oświadczenia delegatów poszczególnych państw w sprawie generalnego strejku górników francuzkich. Delegaci belgijscy oświadczyli, że nie będą mogli zapobiedz eksportowi węgla z Belgii do Francji. Delegaci niemieccy i austriaccy wyrazili zdanie, że strejk generalny przyniosłby znaczne straty organizacyom górniczym wszystkich krajów.

— **Strejk górników** wybuchł w Anglii. W wszystkich kopalniach węgla w południowej Walii i Monmouth zaprzestano pracy. Strejkujący górnicy odbywają liczne zebrania, na których zapowiadają, że strejk przybierze daleko większe jeszcze rozmiary, bo i w innych stronach górnicy zaprzestaną pracy i przyłączą się do strejku.

— **W Skole w Galicji** wybuchnął strejk we fabryce zapalek, robotnicy przyprowadzeni do rozpaczliwego postępowaniem pracodawcy, zaprzestali pracy. O stosunkach tamże panujących i przyczynie strejku donoszą towarzysze nasi z Galicji:

Skole, 14 listopada.

Od dwóch już tygodni miejscowość tutejsza chroniona dotąd tak pilnie przez żandarmów i starostwo przed agitacją socjalistyczną, jest widownią zaciętej walki klasowej. Z jednej strony ograniczony i niełitościwy wyzyskiwacz, właściciel fabryki zapalek, osławiony Moses Lipschütz — z drugiej 200 robotni-

ków i robotnic, schorzałych i wychudłych nędzarzy, walczących z bohaterским poświęceniem o prawa człowieka.

Strejk w fabryce Lipschütza wybuchł, jak już wiadomo, przed 2 tygodniami, nagle i niespodziewanie. Bezpośrednim powodem tego żywiołowego wybuchu było to, że Lipschütz wyrzucił brutalnie z pracy kilku robotników za to tylko, że ci przystąpili do organizacji robotników drzewnych. „Chcę widzieć, kto silniejszy, ja, czy socjaliści“ – wołał rozbawiony wyzyskiwacz – „zabierajcie mi się z fabryki!“ Między wydalonymi znajduje się niejaki Silbermann, człowiek stary, ojciec 10 dzieci.

Brutalny czyn Lipschütza poruszył do głębi wszystkich robotników. Ludzie ci, którzy nie należeli dotąd do żadnej organizacji, zrozumieli nagle siłę i znaczenie solidarności; cała fabryka stanęła w obronie wydalonych i porzuciła pracę.

Przyczyny tego rozpaczliwego odruchu robotników skolskich należy jednak szukać głębiej. W fabryce Lipschütza panują straszne, grozą przejmujące stosunki. Jest to istna mordownia ludzka, urągająca wszelkim ustawom przemysłowym, i to pod okiem władz przemysłowych. Praca trwa tam od świtu do późnej nocy bez żadnej przerwy na południe, bez uregulowania czasu pracy. Zarobek tygodniowy 2 złr., a najwyżej 3 złr. i 3 złr. 50 ct. Taka zapłata za kilkunastogodzinna pracę wśród strasznych warunków jest po prostu niedogryzioną kością, wyrzuconą ze stołu Lipschütza.

Warunki, wśród których biedacy ci pracują, są mordereze dla zdrowia i życia ludzkiego. Pył fosforowy, unoszący się w powietrzu, dostaje się do płuc, do ust, do nosa, wyzerając w ciele głębokie i jęczące rany, powodując pruchnienie kości i rzucając biedaków na pastwę nieopisanych mąk. Każdy robotnik w fabryce Lipschütza to kaleka z powyżeraniami szczękami i wykręconymi nogami. Straszne są u małych, zwłaszcza chłopców, objawy nekrozy fosforowej.

Mimo tego wszystkiego niema w fabryce żadnej wentylacji, żadnych urządzeń, chroniących zdrowie robotnika — przepisy sanitarne wcale nie istnieją dla Lipschütza.

O lekarstwach, o Kasie chorych niema tam wprost mowy. Lipschütz jest sam we własnej osobie i przewodniczącym i kontrolerem i kasyerem we fabrycznej kasie chorych. Biedakom ściaga wkładki z każdej wypłaty, a gdy który z nich zachoruje z powodu fosforu na dziąsła i zęby, nie daje Lipschütz żadnych leków, wykrzykując, że „choroba zębów — to nie jest żadna choroba!“ Lekarz tej kasy stosuje się zupełnie do woli Lipschütza i odmawia również robotnikom lekarstw i zasiłków.

Jakie straszne stosunki panują w tej fabryce, świadczy np. następujący fakt: U jednej z dziewcząt, zajętej w tej fabryce, rozpada się pod wpływem fosforu ciało. Wskutek tego nie może ona brać żadnego pożywienia, lecz pije przez cały tydzień wodę sodową. Lipschütz, patrząc raz na to, zawołał: „Nu, kiedy już będzie temu koniec? Już dość tej Sodawasser!“

I takie indywiduum ośmiela się chwalić, że on jest „ojcem“ robotników.

Lipschütz zatrudnia u siebie „werkführera“ niejakiego Goldsteina, który nie jest fachowcem, a był przed kilku laty belferem w jakimś miasteczku. Ten Goldstein znęca się nad robotnikami, jak zwier, lży ostatnimi słowy, bije i kułakuje. Gdy delegat robotników, tow, Wityk, przedstawiał Lipschützowi, że takiego zbrodniarza nie można tolerować w fabryce, odpowiedział Lipschütz hardo: „Muszę go zatrzymać,

bo on jest surowy, a ja takiego potrzebuję na tych ludzi!“

Jednem słowem, fabryka Lipschütza, to prawdziwe piekło dla skolskich biedaków.

I tego wszystkiego inspektorat przemysłowy we Lwowie nie widzi!

Strejk robotników nie jest ukończony. Lipschütz nie chce słyszeć o ugodzie i wykrzykuje, że się nie ugnie przed „tą bandą“, że to będzie ujmą dla jego „honoru“ i że nie może pozwolić na żaden opór ze strony „moich robotników“.

Napróżno czynili przedstawienia delegacji strejkujących i tow, Wityk, a nawet komisarz starostwa; Lipschütz z zaciekleścią rozbawionego wyzyskiwacza odrzuca wszelkie porozumienie się.

Strejkujący okazują podziwu godną solidarność. Ażeby zapomódz strejkujących, zastawił jeden z nich, bogatszy nieco, płaszcz swój zimowy i zegarek, drugi zaś, wcale nieinteresowany, wypożyczył na weksel 50 złr. i przez cały tydzień żywił strejkujących. Są to prawdziwi bohaterowie i poczucie ludzkości nakazuje, by społeczeństwo zainteresowało się dola tych nędzarzy i pospieszyło im z pomocą w ich nierównej twardej walce z niesłychanym wyzyskiem.

Organizacje i towarzyszków partyjnych wzywamy w imię solidarności robotniczej do zbierania składek na strejkujących.

Składki na ten cel przyjmuje Sekretaryat zawodowy (K. Nacher), Lwów, ul. Lindego 10, I piętro.

Do czytelników naszych zwracamy się z prośbą, żeby między sobą raczyli zbierać składki i przyjsć w pomoc walczącej braci. Składki te mogą być przesyłane do redakcji „Oświaty“ gdzie nastąpi pokwitowanie i wysyłka do Lwowa.

Rozmaitości.

— Towarzystwo przyjaciół zdrowia w Pradze czeskiej wydało i rozpowszechnia po wsiach, fabrykach, szkołach, wśród stowarzyszeń itd. następujące dziesięć punktów, omawiających napoje wysokokowe.

1. Napoje (piwo, wino, wódka), zawierające alkohol, są dla zdrowego człowieka zupełnie niepotrzebne, a dla pewnych chorych tylko czasowym lekiem którego używać można za pozwoleniem lekarza.

2. Napoje spirytusowe, w większej ilości użyte, upajają, a nawet mogą spowodzić nagłą śmierć przez porażenie mózgu lub serca. Piwo i wino jest tem szkodliwsze, im dłużej się ich używa, ale wódka jest najskodliwszą dla zdrowia człowieka.

3. Napoje wysokokowe z początku drażnią i podniecają czynności nerwowe, ale później wywołują porażenie, przytępiają wprawdzie uczucie znużenia i głodu, ale nie są zdolne podnieść i podtrzymać sił ciała, ani też zastąpić pokarmu.

4. Użycie ich wywołuje schorzenie różnych narządów, naprzykład spowodza nieżyt żołądka, zapalenie wątroby i nerek, stłuszczenie i rozszerzenie serca, zapalenie mózgu i nerwów. Alkohol osłabia odporność ustroju ludzkiego tak, że pijak jest podatniejszy do rozwoju różnych chorób, naprzykład gruźlicy (suchot), łatwiej i prędzej im podlega, aniżeli człowiek trzeźwy.

5. Napoje spirytusowe są szczególnie niebezpiecznym jadem dla dzieci, gdyż nerwy ich są czulsze. Piwo, wino i wódka spowodzają u dzieci różne choroby ciała i duszy, bo robią je leniwymi, upartymi, niemoralnymi, a wreszcie występniemi i skłonnymi do pijaństwa.

6. Pijaństwo, upośledzając czynności mózgu, zmienia usposobienia człowieka, przytępia szlachetne

dażenia, rozbudza najniższe instynkty, prowadzi do szaleństwa lub do zidyocenia.

8. Pijaństwo działa bardzo szkodliwie na cieleśny i duchowy rozwój potomstwa. Dzieci pijaków bywają chorowite, głupkowate, zidyociałe, występne, często cierpią na podaczkę lub choroby umysłowe.

9. Pijaństwo sprowadza wiele kalectw, nieszczęść występków, zabójstw i samobójstw, zapełnia szpitale, więzienia i zakłady dla umysłowo chorych, niszczy szczęście rodzinne, prowadzi do niedostatku i nędzy.

10. Najlepszym środkiem przeciwko szkodliwym następstwom pijaństwa jest zupełne wyrzeczenie się trunków. Doświadczenie dowodzi, że nie używając trunków, ludzie są zdrowi, bardziej dziarscy, łatwiej znoszą wysiłki cieleśne, lepiej się bawią i kształcą, a dobrobyt ich wzrasta.

— **Podniesienie się zarobków w Japonii.** Według zestawień departamentu finansowego w Tokio, zarobki Japończyków od roku 1894 do 1899 znacznie wrosły. Wynosiły one bowiem na dzień:

	1894	1899
dla cieśli	0,63 Mk.	1,20 Mk.
„ kamieniarzy	0,73 „	1,40 „
„ murarzy	0,76 „	1,11 „
„ stolarzy	0,61 „	1,20 „
„ szewców	0,65 „	1,22 „
„ kołodzieji	0,55 „	1,07 „
„ krawców na ubrania japońskie	0,52 „	0,99 „
„ krawców na ubrania europej.	0,80 „	1,09 „
„ kowali	0,60 „	1,26 „
„ ogrodników	0,61 „	1,18 „
„ tkaczy (mężczyzn)	0,36 „	0,86 „
„ tkaczy (niewiast)	0,23 „	0,50 „
„ robotników zwyczajnych	0,42 „	0,48 „

Jest to wzrost o 50 procent i przedstawia nam zarazem coraz to więcej postępujący rozwój ekonomiczny w Japonii.

Rady i wskazówki prawne.

— Według prawa o zabezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy (§ 14 ustęp 2) mogą osoby, które nie są obowiązane do dalszego zabezpieczenia, dobrowolnie sami się nadal zabezpieczyć. W takim razie jednak potrzeba jest osobnej karty, która według przepisów Rady związkowej z dnia 9 listopada 1899 r. jest szarego koloru. Używanie w tym razie kart zwyczajnych żółtych (te, które każdy z robotników posiada) podlega karze 20 marek.

Jeden z czytelników naszych, chcąc się sam nadal zabezpieczyć na odnośny wniosek, dostał kartę żółtą i dopiero na ponowne żądanie i odwołanie się na powyższej wspomniane przepisy Rady związkowej, wystawiono mu kartę szarą. Ażeby więc, kto się sam dobrowolnie nadal zabezpiecza, uniknąć niepotrzebnego chodzenia, a może i kary, trzeba zaraz żądać szarej karty.

— **Paragraf 66 prawa o zabezpieczeniu na okaleczenie** przepisuje: Na wniosek okaleczonego (robotnika) należy mu udzielić odpisu protokołu i innych aktów, które zostały spisane urzędowo o okaleczeniu za opłatą odpisania; tak samo okaleczony ma prawo zajrzeć do aktów i protokołów.

Jeżeli wiec rada miejski Dworzak odpisał pennemu robotnikowi z Bytomia, że odpisów nie potrzeba udzielić prywatnej osobie, to się myli.

Okaleczony ma prawo żądać odpisu protokołu, a skoro mu go policja udzielić nie chce, trzeba natychmiast wysłać na nią zażalenie.

— **Ważny wyrok** wydał trybunał sądowy dla zebrań w niedzielę i święta. Policja wydała rozporządzenie, że podczas trwania nabożeństwa nie wolno urządzać zebrań nawet w zamkniętych lokalach. Najwyższy sąd administracyjny zatwierdził to. Natomiast Kammergerycht wydał wyrok, że policja niema prawa zakazywać zebrań publicznych, odbywających się w czasie odprawiania nabożeństwa w niedzielę, bo to ogranicza nieprawnie swobodę zebrań, zastrzeżoną konstytucją pruską.

Nie jest rzeczą policji, pilnować tego, żeby ludzie do kościoła chodzili, to jest rzecz kościoła. Policja ma obowiązek dopilnować tego, żeby nabożeństwo zewnątrz kościoła nie było przez hałasy i zbiegowiska zakłócone; nie może zaś policja przeszkadzać zebrań w wiecu, dla tego, że nie poszli do kościoła na nabożeństwo. Gdyby na takim wiecu, nawet w pobliżu kościoła urządzonym, powstały hałasy ze szkodą dla nabożeństwa, można tylko wezwać do spokoju, w danym razie rozwiązać zebranie z powodu hałasów, ale samego zebrania nie można zakazywać.

Literatura.

— **Fryderyk Engels:** „Wojna chłopska w Niemczech“. Przetłóżył z niemieckiego M. H. Wydawnictwo Towarzystwa zachęty nauk społecznych. Londyn. Księgarnia polskiej partii socjalistycznej.

„Naprzód“, bratni nasz organ w Krakowie tak kończy artykuł, omawiający powyższą książeczkę:

„Kto chce uzyskać głębszy pogląd na historię walk klasowych i zrozumieć ich istotę, kto chce poznać zaranie nowoczesnego komunizmu, ten z wielką korzyścią przeczyta tę książkę Engelsa. Jest ona napisana przejrzysto, jedynym stylem, właściwym Engelsovi, i bardzo żywo i plastycznie kreśli bieg wypadków. Mimo swej zwięzłości jest ona do dziś dnia najlepszą ze wszystkich prac, jakie się ukazały o niemieckiej wojnie chłopskiej. A przez to, że wykazuje analogie i różnice między wojną chłopską a rewolucją 1848 r., ma ona tem większą wartość naukową, jako ważny przyczynek do poznania ogólnych praw socjologii.“

— **Pisma Adama Mickiewicza** nie objęte czterotomowym wydaniem warszawskiem w 2 tomach. Nakładem księgarni polskiej partii socjalistycznej w Londynie.

Uzupełniające to dzieło, wydane przez Towarzystwo zachęty nauk społecznych, przyczyni się do poznania wielkiego naszego mistrza, zwłaszcza, że pomieszczone w nim poezye i artykuły, których zwykłe w zwyczajnych wydaniach nie znajdujemy. Rodacy nasi z Królestwa książkę tę powitają z radością, znajdują w niej przeciw mistrzowską trzecią część „Dziadów“. Wykonanie techniczne tak portretu jak i całego dzieła nazwać można wzorowem i rzadko napotkać można książkę polską tak starannie wykonaną jak powyższe dwa tomy.

W niedzielę, dnia 24 listopada r. b.

po południu o godzinie 6 odbędzie się w lokalu pana **R. Voss**, ulica Następcy tronu (Kronprinzenstrasse) Nr. 43

publiczne zebranie

robotników pracujących w handlu i transporcie.

Referenci: kolega **Zimmer** z Wrocławia i kolega **Draba** z Warszawy.

O jaknajliczniejszy udział uprasza **Zwołujący**.
Wstępne do związku wynosi 50 fen., plata tygodniowa 25 fen.

Inhalts-Verzeichnis.

Unternehmer und Arbeitsschutz.
Die Arbeitslosigkeit und der Achtstundentag.
Drangsalierungen der Gewerkschaften.
Arbeiter-Rundschau.
Aus Oberschlesien.
Streiks und Arbeiterbewegungen.
Verschiedenes.
Gesetzesklärungen.
Feuilleton: Der Wert der Waren.